

dr hab. Maciej Dombrowski  
Instytut Filozofii  
Wydział nauk Społecznych  
Uniwersytet Wrocławski

Toruń, 11.02.2020 roku

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Przemysława Pawlaka, *Życie i działalność ks. Henryka Kazimierowicza (1896–1942)* przygotowanej pod kierunkiem dr hab. Jagody Hernik Spalińskiej, prof. IS PAN**

Za główny cel recenzowanej pracy należy uznać przywrócenie postaci ks. Henryka Kazimierowicza rodzimej kulturze jako wybitnej, ale niesłusznie zapomnianej. Takie przedsięwzięcie trzeba określić jako niezwykle ambitne, ale i jednocześnie bardzo trudne. Wypada od razu zaznaczyć, że Autor wykonał już wiele pracy, by wspomniany cel osiągnąć. Wśród licznych inicjatyw, w których brał udział lub był ich pomysłodawcą, na pierwszym miejscu trzeba wskazać wydanie rozproszonych pism Kazimierowicza (*Powiernik Witkacego. Pisma rozproszone Henryka Kazimierowicza 1918–1937*, Państwowy Instytut Wydawniczy, zebrał i wstępem opatrzył P. Pawlak, przypisy oprac. M. Łowejko, P. Pawlak, Warszawa 2017). Wspominany tom można uznać za miły krok w dziele przywracania pamięci o ks. Kazimierowiczu.

Warto zadać podstawowe w tym momencie pytanie – dlaczego to właśnie ks. Henryk Kazimierowicz stał się przedmiotem przedkładanej do oceny dysertacji? Odpowiedź na nie wymaga choćby skrótowego przedstawienia tej postaci. Najogólniej mówiąc, ks. Henryk Kazimierowicz był bardzo ważną, choć szerzej nieznaną, postacią życia intelektualnego przedwojennej Polski. Można uznać go za pioniera badań nad psychoanalizą w Polsce, estetyka zainteresowanego nowymi prądami w sztuce, przede wszystkim ekspresjonizmem, oryginalnego etnografa lub nawet filozofa religii, w końcu zwolennika odnowy intelektualnej kościoła. Ks. Kazimierowicz był również głęboko zainteresowany teatrem oraz zagadnieniem teatralizacji życia, co ma bezpośredni związek z jego znajomością ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem. Ukoronowaniem tych kontaktów było wystawienie dramatu Witkacego (lub ich fragmentów) przez parafian księdza ze Stolina z udziałem zaproszonego na to wydarzenie autora. Ks. Kazimierowicz był więc postacią nietuzinkową i jako takiej należy mu się

specjalna uwaga, czego wyrazem jest ocenianie dysertacją. Choć postać ks. Kazimierowicza była znana, szczególnie w kręgu badaczy Witkacego, to trzeba jeszcze raz podkreślić, że dopiero starania mgr. Pawlaka spowodowały rozpropagowanie postaci księdza „od Witkacego” wśród szerszego kręgu odbiorców. Po tych uwagach przejdę do oceny treści i formy samej pracy.

Autor, co zrozumiałe, posługuje się w rozprawie metodą biograficzną, jak sam precyzuje, jest to „metoda dokumentów osobistych” (s. 6). Analizuje wszelkie dostępne archiwalia – są to listy i podania Kazimierowicza, akta osobowe, spisy duchowieństwa, archiwa rodzinne, pamiętniki, wspomnienia (zebrane również przez autora rozprawy). Odwołuje się także do publicystyki księdza, ale jedynie w ograniczonym stopniu.

Rozprawa składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów (z których ostatni jest jednocześnie podsumowaniem) oraz obszernej bibliografii. Warto podkreślić, że całość opracowania liczy aż 336 stron (w tym 32 strony zajmuje wspomniana bibliografia). Rozdział pierwszy (*Szewski syn*) ukazuje genealogię ks. Kazimierowicza i skupia się na rekonstrukcji dziejów jego rodziny. Dorastanie księdza jest zarysowane na bogatym tle społeczno-socjologicznym. Sporo miejsca zostało poświęcone wczesnemu etapowi edukacji księdza w II Rządowym Gimnazjum Filologicznym w Warszawie. Dalej został omówiony jego pobyt w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku, podczas którego ksiądz rozpoczął swoją działalność publikacyjną, będąc inicjatorem powstania czasopisma „Przedświt” poświęconego formacji intelektualnej kleryków. Nawiązał też wtedy ważne dla swej drogi intelektualnej kontakty naukowe, co zostało drobiazgowo opisane przez autora recenzowanej rozprawy. Pobyt w seminarium zbiegł się z dramatycznymi wydarzeniami I wojny światowej.

Rozdział drugi (*Nieumiarkowana chęć studiowania*) został poświęcony burzliwym kolejom edukacji uniwersyteckiej księdza, który wielokrotnie zmieniał uczelnie. Po ukończeniu seminarium Kazimierowicza trafił na studia polonistyczne do Lublina, których nie ukończył, po czym został skierowany do parafii w Praszce. Był to początek jego wieloletnich naukowo-zawodowych peregrynacji. Po przerwie spowodowanej wojną polsko-bolszewicką ksiądz wrócił jednak na studia do Lublina, ale już wtedy pojawiły się pierwsze trudności czynione Kazimierowiczowi przez władze duchowne. Zwierzchnicy nie dostrzegali celu w rozległych studiach księdza, którego widzieli raczej w roli szeregowego wikarego niż ambitnego intelektualisty. Zakres studiów, które podejmował Kazimierowicz, wykraczający daleko poza pierwotną polonistykę, sugerował, że sam zainteresowany nie zamierza łatwo podporządkować się tym planom. Ostatecznie w wyniku nacisku przełożonych po raz kolejny musiał opuścić Lublin. Choć plany studiowania w Rzymie spelzły na niczym, to udało się

Kazimierowiczowi rozpocząć studia teologiczne, tym razem na Uniwersytecie Warszawskim. W tym czasie udało się jednak księdzu wyjechać potajemnie do Rzymu i uzyskać tam, po zdaniu stosownych egzaminów, tytuł doktorski, z którym powrócił do kraju. Choć zamiast pochwał otrzymał za swoje zachowanie stosowną reprimendę, to, jak można się było spodziewać, nie zmieniło to w żadnym sposób podejścia księdza do zdobywania wiedzy. Już jako doktor podjął – znów nie bez przeszkód ze strony władzy zwierzchniej – pracę jako wykładowca w warszawskim Katolickim Uniwersytecie Żeńskim. Nieustanne, gorączkowe wręcz studia na polu różnych obszarów wiedzy okazały się trwałym rysem charakterystyki Kazimierowicza.

Autor w sposób bardzo ciekawy łączy ten wątek z badaniami Kazimierowicza nad psychoanalizą. W tym kontekście permanentne studia stają się czynnością sublimacyjną. Interesujące pod względem psychologicznym i socjologicznym są obszernie sprawozdania z trudności, na jakie natrafiał ks. Kazimierowicz ze strony swoich bezpośrednich przełożonych. Nie potrafili oni z jakichś powodów spojrzeć na pasje księdza jako na coś niezwykle wartościowego i godnego pochwały oraz wsparcia. Przeciwnie – robili wszystko, by mu zdobywanie wiedzy utrudnić lub wręcz uniemożliwić. Opis tych perypetii stanowi ciekawe studium socjologiczne jednostki dążącej do samodzielności intelektualnej zderzonej z hierarchiczną, skrajnie konserwatywną strukturą opartą na relacjach zależności i władzy. Pasje naukowe ks. Kazimierowicza były traktowane przez jego otoczenie jako w najlepszym wypadku fanaberia lub, w gorszym, jako niesubordynacja, która powoduje, że staje się on niegodny miana kapłana. Nieustępliwość Kazimierowicza, jego niespożyta energia i pomysłowość w układaniu swojego życiorysu wedle własnej myśli, robią do dziś ogromne wrażenie.

Autor rozprawy omawia dalej współpracę Kazimierowicza z „Przeglądem Katolickim”, która również charakteryzowała się daleko idącą niekonwencjonalnością ze względu na poruszane tematy i styl wypowiedzi. Relacjonuje też dalsze studia księdza w Szkole Nauk Politycznych w Lublinie i w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Rozdział trzeci (*W kwiecie wieku i rozwoju bajecznych zdolności*) opisuje lata 1926–1936, na które przypada wędrówka księdza po kolejnych prowincjonalnych probostwach, przede wszystkim na Podlasiu i Polesiu. Szczególnie pobyt na Polesiu musiał odcisnąć na Kazimierowiczu spore piętno, swoista egzotyka tych ziem i obyczajów ich mieszkańców znalazła wyraz w pionierskiej pracy zatytułowanej: *Co może dać Polesie etnologii religijnej?* (1929). Ważnym wydarzeniem jest w tym czasie przyjazd do Stolina na Polesiu Stanisława Ignacego Witkiewicza, który obejrzał tam przedstawienie oparte na jego dramatach i wygłosił

odczyt dla mieszkańców zatytułowany *Dlaczego powieść nie jest dziełem Sztuki Czystej?* (czerwiec 1932 r.). Wcześniej ksiądz nawiązał z Witkacym korespondencję i wyprosił od niego komplet sztuk teatralnych. Można też przypuszczać, że inscenizacja dramatu Witkacego pod nadzorem księdza nie była jednorazowym wydarzeniem. Zachowały się przekazy, jakoby ksiądz wystawiał przynajmniej *Wariata i zakonnicę* oraz *Tumora Mózgowicza*.

Rozdział czwarty (*Syn marnotrawny w diecezji włocławskiej*) ukazuje dalsze losy Kazimierowicza, który po krótkotrwałym pobycie na Kujawach w parafii Bronisław zostaje przeniesiony do Tłokini nieopodal Kalisza. Tutaj nawiązuje kontakty z przedstawicielami ziemiaństwa, planuje wydanie *Metafizyki dwugłowego cielęcia* Witkiewicza we własnym opracowaniu, co jest mało znanym, ale niezwykle ciekawym epizodem. Autor rozprawy kreśli też rys historyczny sytuacji Teatru Miejskiego w Kaliszu i działalności jego pierwszego dyrektora – Iwo Galla. Zastanawia się, kim mógł być tajemniczy Fajgenbaum przywołany przez Kazimierowicza w jednym z listów. Omawiany rozdział kończy się opisem sytuacji Kazimierowicza w momencie wybuchu wojny.

Rozdział piąty (*Xiądz Doktor nie z tego świata*), oprócz relacjonowania dalszych kolei życia księdza po aresztowaniu przez okupanta, eksploruje niezwykle ciekawy wątek jego zamiłowania do różnorodnych mistyfikacji, który Autor interpretuje w duchu Goffmanowskich analiz teatralizacji życia. Nietrudno przy tym zauważyć wyraźne podobieństwo w tym względzie z Witkacym, wiecznym aktorem we własnym, prywatnym teatrze życia. Wspomniana teatralizacja czy też estetyzacja egzystencji może być kluczem do zrozumienia osobowości Kazimierowicza. Jego uwielbienie dla twórczości dramaturgicznej Witkiewicza i w końcu fascynacja jego osobą wydają się wtedy w pełni zrozumiałe. Można zaryzykować też tezę, że w jakimś stopniu obu łączyły wyraźne podobieństwa charakterologiczne. Wielotorowe, gorączkowe wręcz studia, swoiste „nienasycenie wiedzą”, bardzo szerokie zainteresowania artystyczne, chęć zdobycia wysokiej pozycji intelektualnej, wreszcie potrzeba uznania – te rysy pasują zarówno do charakterystyki Kazimierowicza, jak i Witkiewicza. Tak jak ten pierwszy wyrastał swoimi ambicjami daleko poza horyzont, jaki narzucał mu status prowincjonalnego duchownego, tak samo Witkacy nie godził się na rolę, którą przypisywała mu znaczna część krytyki i odbiorców jego dzieł – czyli niezrozumiałego, wzbudzającego jedynie niezdrową sensację oryginała. Obaj borykali się zatem z tymi samymi problemami, przede wszystkim niezrozumieniem i nieprzychylną opinią ogółu, która była zdecydowanie poniżej własnych oczekiwań. Sytuacja Kazimierowicza była nawet gorsza, bo był on zależny od władzy duchownej, z którą toczył prawdziwe boje wielokrotnie relacjonowane w pracy. Śledząc biografię ks. Kazimierowicza, dochodzimy do wniosku, że

był on wewnętrznie rozdarty, musiał dogłębnie odczuwać tragiczny dualizm własnej egzystencji. Jak określa to barwnie Autor: „Nawet w przebraniu biednego Żyda, targując się z bukinistami na Nalewkach, nie przestawał być namaszczonym olejami kapłanem” (s. 216). Jak już wspominałem, wybujały temperament intelektualny księdza był odbierany przez jego przełożonych jako zwykła niesubordynacja lub wręcz moralna wada. Obaj – Witkacy, jak i Kazimierowicz – dusili się w atmosferze, w której brakowało im intelektualnego tlenu. Świadomość wspólnego losu musiała ich do siebie zbliżyć. Autor rozprawy doktorskiej podąża tropem mistyfikacji i zestawia kategorię teatralności z okrutnym doświadczeniem obozu, które kończy się męczeńską śmiercią kapłana. Można mieć obawy wobec takiego zabiegu, co sygnalizuje szczerze sam Autor. Nie mam jednak wrażenia, żeby zostały przekroczone jakieś granice. Wręcz przeciwnie – rzeczywistość obozowa wydaje się dobrze pasować do kategorii surreálnego teatru, okrutnej gry. Świadczą o tym rozbudowane rytuały towarzyszące jednemu celowi – jak najbardziej sprawnemu uśmiercaniu, poprzedzonego maksymalną eksploatacją odczłowieczonych na przeróżne sposoby ofiar. Reguły obozu to gra o sumie zerowej – wygrana jednej ze stron (oprawców) pociąga za sobą całkowitą przegraną drugiej (ofiar). Jeśli ktoś odpowiednio szybko przyswoił te okrutne reguły, mógł liczyć na odroczenie ostatniego aktu. Nawet to nie gwarantowało jednak przetrwania, bo zły stan zdrowia lub inne szczególne okoliczności (jak bycie polskim księdzem) przyspieszały wykonanie wyroku. Tak właśnie stało się w przypadku bohatera rozprawy, który nie był w stanie uniknąć tragicznego losu, mimo tak przydatnej w obozowej rzeczywistości znajomości języków obcych. Zatrzymałem się przy tym rozdziale na dłużej, bo uznaję go za jeden z najciekawszych w całej rozprawie.

Rozdział szósty (*Wyniki kwerendy bibliotecznej*) przedstawia wyniki śledztwa, które poczynił autor dysertacji w celu wytropienia nieznanymi rozpraw ks. Kazimierowicza. Poza wynikami tradycyjnej kwerendy, która pozwoliła usystematyzować wiedzę na temat jego dorobku, mgr Pawlak zaproponował śmiałą hipotezę badawczą. Wedle niej Kazimierowicz w latach 1920–1923 publikował pod pseudonimem „Stanisław Marcus” (Marcus to anagram *sacrum*), na co wskazuje treść prac Marcusa, poszlaki zawarte w dokumentach z epoki oraz luka w aktywności publikacyjnej samego Kazimierowicza. Rozdział zawiera analizę ważnych prac autorstwa Marcusa/Kazimierowicza – *Psychologiczne i filozoficzne źródła ekspresjonizmu* oraz nowatorskiej rozprawy *Podświadome w „Dziadach”*. Ta pierwsza posłużyła autorowi recenzowanej rozprawy do przeprowadzenia badań stylometrycznych – porównania przy użyciu specjalnego programu komputerowego stylu Kazimierowicza i Marcusa. Wyniki takiej czysto ilościowej analizy są najmocniejszym argumentem

przemawiającym na rzecz tezy, że Stanisław Marcus to w istocie nie kto inny, jak tylko ks. Henryk Kazimierowicza. Dalej Autor omawia dzieje bogatej biblioteki księdza i jego archiwum, które wedle wszelkich danych zawierało komplet przepisanych dzieł dramaturgicznych Witkacego. Gdyby udało się odnaleźć ten zbiór, byłoby to wydarzenie ogromnej wagi. Niestety, ustalenia Autora rysują smutny obraz rozproszonej biblioteki i utraty pamiątek po Witkiewiczu, które były w posiadaniu księdza, a potem jego spadkobierców. Wypada mieć jednak nadzieję, że niespożyta energia i pasja autora rozprawy doprowadzą kiedyś do odnalezienia wspomnianego kompletu sztuk autora *Szewców*. Autor pokusił się też o stworzenie szkicowego inwentarza części rozproszonej obecnie biblioteki księdza, co stanowi ciekawe dopełnienie treści rozdziału.

W moim odczuciu bardzo dobrym posunięciem jest obecność rozdziału siódmego i zarazem ostatniego (*Syn awangardy – podsumowanie*), w którym autor rozprawy syntetyzuje dorobek ks. Kazimierowicza jako publicysty. Opisy jego dokonań na tym polu znajdujemy w różnych miejscach rozprawy, ale przedstawienie takiego całościowego obrazu jest bardzo potrzebne i wzmacnia wyjściową tezę o wadze przedmiotu badań podjętych w doktoracie. W rozprawie nastawionej na biografię nie jest to oczywiście wymóg pierwszorzędny, ale zebranie tych informacji pomaga ukazać sylwetkę twórczą bohatera pracy w sposób bardziej spójny i wyrazisty. Jest to konieczna klamra, która spaja biografię. Zabieg ten uważam za bardzo trafny kompozycyjnie.

Po omówieniu treści rozprawy przejdę teraz do uwag *stricte* merytorycznych. Od razu trzeba zauważyć, że Autor posługuje się biegle warsztatem historyka literatury, teatru czy szerzej, kultury. Biografistyka wydaje się nie ma dla niego żadnych tajemnic. Trudno dopatrzeć się jakichś uchybień w doborze źródeł, zakres kwerend, które Autor przeprowadził jest imponujący, co poświadczają bibliografia i liczne przypisy. Należy też docenić walory pióra Autora dysertacji. Bardzo swobodnie prowadzony tok narracji powoduje, że po dość krótkim czasie zżywamy się z bohaterem dociekań i z zainteresowaniem śledzimy jego losy.

Wspomniana na wstępie recenzji trudność, z którą musiał uporać się Autor, polegała przede wszystkim na skąpom materiale faktograficznym dotyczącym samej postaci ks. Kazimierowicza. Wymagało to ogromnego nakładu pracy połączonego z iście detektywistycznym zacięciem, którego na szczęście mgr. Pawlakowi nie brakuje. W pracy pojawiają się siłą rzeczy „białe plamy”, które Autor wypełnia często własnymi domysłami na temat wydarzeń z życia swojego bohatera. Można różnie oceniać taką praktykę, choć Autor zawsze lojalnie zaznacza, że ma ona miejsce. W moim odczuciu Autor nie przekroczył granicy dzielącej rzetelne relacjonowanie źródeł i „domyślanie” historii księdza. Dotyczy to

różnorodnych kwestii – przede wszystkim jednak jego osobistych kontaktów. Wobec fragmentaryczności zachowanego archiwum w wielu wypadkach nie do końca wiadomo, z kim lub dla czego ks. Kazimierowicz utrzymywał stosunki osobiste. Wielokrotna zmiana miejsc pobytu, właściwie ciągła tułaczka po zmieniających się jak w kalejdoskopie plebaniach jeszcze bardziej utrudnia rekonstrukcję bazy faktograficznej. Autor wykazał się tutaj niebywałą determinacją, w pewnych momentach musiał jednak skapitulować wobec braku rzetelnie potwierdzonych informacji. Biografia księdza Kazimierowicza przypomina oka pajęczę sieci, w które próbuje się złapać jej bohatera. Już wydaje się, że wiemy, co i gdzie robił w danym momencie ks. Kazimierowicz, np. gdzie publikował swoje prace naukowe, ale za chwilę odnajdujemy go w zupełnie innym miejscu zajętego innymi sprawami. Powstaje wrażenie mylenia tropów, bliskie uświadomieniu księdza dla wszelkich, ubarwiających życie mistyfikacji. Trudno powiedzieć, na ile było to działanie intencjonalne, a na ile zrobiła to za niego bezlitosna historia ukonkretniona w postaci ludzi, którzy umyślnie lub bezmyślnie zacierali pamięć o nim.

Kwestią, która budzi jednocześnie podziw, ale i pewne obawy, jest rekonstrukcja całego tła kulturowo-społecznego biografii księdza Kazimierowicza, czego podjął się autor rozprawy. Podziw wzbudza rozmach, z którym wspomniane tło jest kreślone. Często trafiamy na bardzo drobiazgowo opisy życia na Polesiu czy stosunków panujących w polskich dworach lub pomiędzy polskim duchowieństwem. Otrzymujemy bogate rysy historyczne zarówno dotyczące konkretnych miejsc, jak i postaci, również drugo- i trzecioplanowych, które w jakiś sposób były związane z biografią księdza Kazimierowicza. Moje obawy budzi właśnie dość szeroki rozrzut tych analiz, które raz są w pełni uzasadnione, ale w innych wypadkach znamionuje je nadmiarowość, może nawet przesada. Jako przykład można podać informacje o tym, kto był „kierownikiem urzędu pocztowego V klasy” w Łachwie podczas pobytu tam Kazimierowicza, a kto w Kożangródku i o ich zawodowych losach (s. 91), podobnie jest w przypadku wyliczenia wszystkich miejscowości, które wchodziły w skład parafii w Stolinie, która podlegała księdzu (s. 93–94) lub rozważań nad tym, z kogo mogła składać się publiczność odczytu Witkacego w Stolinie z szerokim rysem biograficznym osób branych pod uwagę. Czytelnik ma niejednokrotnie wrażenie, że aż tak rozbudowane komentarze historyczne o charakterze dygresyjnym niekoniecznie są mu potrzebne dla zrozumienia wyводу. Zaburzają one tok narracji, wprowadzając niepotrzebne przestoje. Powoduje to wrażenie, że relewantne informacje giną w gąszczu detali niewnoszących wiele do opowiadanej historii. Moje obiekcje mogą wynikać też z samej obszerności pracy, która nie sprzyja łatwej orientacji w jej treści. Postulowałbym dołączenie do niej jakiegoś poglądowego

wykresu aktywności księdza Kazimierowicza z podziałem na lata i przyporządkowaniem konkretnych miejsc pobytu. Może takie graficzne przedstawienie jego biografii ułatwiłoby orientację w bogatej treści.

Na zakończenie wyliczam z recenzenckiego obowiązku kilka drobnych usterek, które w żaden sposób nie podważają pozytywnej oceny całości pracy, zarówno pod względem formalnym jak i merytorycznym:

- w przypisie 95 na s. 28 pojawia się nazwisko autora tej recenzji wraz z opinią na temat filozofii Bolesława Gaweckiego, ale bez podania źródła;
- na s. 89 brak przecinka w zdaniu, samo zdanie zbyt długie oraz niepoprawne zastosowanie słowa „ilość”: „Wobec bardzo niewielkiej ilości zachowanych po niemieckich i sowieckich okupacjach, pamiątek materialnych, ikonografii, wspomnień i archiwaliów z tych ziem, przytoczmy tu cenny przez to, dłuższy fragment relacji z wizyty duszpasterskiej szykanowanego przez władze carskie, katolickiego arcybiskupa mohylewskiego, Wincentego Kluczyńskiego (1847–1917), jaką odbył m.in. w Łachwie tuż przed wybuchem I wojny światowej”;
- Autor, wątpiąc w prawdziwość przekazu Jerzego Eugeniusza Płomińskiego, który miał przytaczać relację samego Witkacego, zaznacza, że „[...] wątpliwe jest także, by tak czuły na niuanse filozof, twórca monadyzmu biologicznego, wprost i bez zastrzeżeń określił siebie mianem biologicznego materialisty” (s. 140). W tym wypadku można jednak mieć zaufanie do przekazu Płomińskiego – Witkiewicz faktycznie określał swój system jako „materializm biologiczny” (choćby w pracy *O idealizmie i realizmie*);
- na s. 143 brak kropki kończącej zdanie: „[...] brał udział w wykonaniu niektórych pieśni”;
- na s. 177 nadmiarowy przecinek w zdaniu: „Czy to nie dowód na uznanie przez Witkacego, uchybienia w relacjach z prawdziwym admiratorem jego dramaturgii”?
- na s. 183 niepotrzebny przecinek w zdaniu: „Ewa Wąchocka usytuowała *Metafizykę*... i dylematy jej postaci z istnieniem, jednoznacznie w dyskursie tożsamościowym: [...]”.

Podsumowując, uważam, że rozprawa doktorska mgr. Przemysława Pawłaka, zatytułowana *Życie i działalność ks. Henryka Kazimierowicza (1896–1942)*, przygotowana pod kierunkiem dr hab. Jagody Hernik Spalińskiej, prof. IS PAN, spełnia ustawowe warunki stawiane pracom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Meirij Dobrowolski